Rok XII. Kraków-Podgórze środa 23 kwietnia 1913 Nr: 93

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą
mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Życie uliczne w Brukseli podczas strejku. (Opis wewnątrz numeru).



Zastrzegamy się przeciw narzucaniu krajowi walki kulturnej!

Stanowisko namiestnika. — Słowa cesarza. — Propozycye kompromisowe. — Zgubne skutki podolskiej frondy. — Kompromis musi przyjść do skutku. — Większość polska jest skonsolidowana.

„Gazeta Lwowska“, urzędowy organ namiestnictwa, donosi w telegramie z Wiednia:

„Namiestnik Bobrzyński podał się do dymisyi, *bez względu na to*, czy decyzya rządu zapadnie za *rozwiązaniem*, czy też za *odroczeniem Sejmu.*“

Z telegramu powyższego możnaby wnioskować, że namiestnik Bobrzyński posterunku swego nie opuści, jeżli konferencye wiedeńskie doprowadzą do porozumienia z biskupami i z opozycyą i jeżli się ukaże nadzieja, że *obecny Sejm zdoła przecie sfinalizować dzieło reformy.* Namiestnik Bobrzyński ewentualnie ustąpiłby dopiero po uchwaleniu reformy. Zaznaczyć jednak należy, że dzienniki wiedeńskie — a w Wiedniu skoncentrowały się obecnie wszystkie kwestye, związane z galicyjskiem przesileniem — donoszą dzisiaj, że eksc. Bobrzyński zdecydowany jest *bezwarunkowo ustąpić.*

Wobec ścisłego oddziaływania sprawy ugody polsko-ruskiej na parlament i na państwo, jest rzeczą oczywistą, że miarodajne czynniki życzą sobie stanowczo, aby przeszkody zostały usunięte i aby przyszło do kompromisu z episkopatem. Jest faktem, że cesarz, przyjmując na audyencyi hr. Stürgkha oświadczył z naciskiem, mówiąc o konieczności przeprowadzenia reformy wyborczej:

„Rzecz musi się powieść. (*Es muss gehen*). Są pewne rzeczy, które muszą być zrobione“.

Wobec wyraźnej woli i usilnych zabiegów miarodajnych czynników państwowych istnieje nadzieja, że księża biskupi zmodyfikują swe polityczne stanowisko, a opozycya podolska, którą dziś ogarnął strach na myśl o fatalnych skutkach, jakie jej fronda może ściągnąć na kraj, okaże gotowość do kompromisu.

Propozycye odnośne już *wyszły ze strony nieprzejednanego centrum.*

* * *

Ze strony autorytatywnej otrzymujemy dzisiaj następujące znamienne informacye:

Dzienniki wiedeńskie przynoszą jakieś mgliste, naturalnie inspirowane, wiadomości o mającem jakoby nastąpić nowem ugrupowaniu stronnictw w Kole polskiem, stanowiących większość rządzącą. Wbrew tym wiadomościom, których lansowanie ma cel aż nadto przejrzysty, należy z całą stanowczością skonstatować co następuje:

Dotychczasowa większość Koła polskiego jest skonsolidowaną, a wszelkie wieści przeciwne, puszczane w kurs przez pewne polityczne osobistości, nie mają najmniejszej podstawy, o czem się zresztą te „polityczne osobistości“ już wkrótce niedwuznacznie przekonają. Wobec tego o jakichkolwiek zmianach w gabinecie na razie nie ma

mowy. O ileby się w przyszłości wyłonić miały jakieś zasadnicze różnice zapatrywań, to musiałoby to naturalnie pociągnąć za sobą pewne konsekwencye polityczne.

Odnośnie do sejmowej reformy wyborczej jest nadzieja, **że przyjdzie do porozumienia z episkopatem polskim,** albowiem walka wyborcza, prowadzona za reformą, a temsamem przeciw episkopatowi, byłaby czemś wręcz niesłychanem, a w każdym razie stałaby w sprzeczności z interesami kościoła katolickiego.

Kto chce narzucić krajowi „walkę kulturną".

Pamiętają wszyscy, z jakim przekąsem narodowi demokraci i podolacy odzywali się niedawno o „paktach wiedeńskich" zarzucając przywódcom większości Koła, że rokowania ugodowe kontynuowali w Wiedniu. Obecnie jednak *wszystkie matadory* endeckie i podolskie podążyły *in gremio* do Wiednia, gdzie od dwu dni także biskupi polscy konferują z hr. Stürgkhiem i ministrem oświaty i wyznań Hussarkiem. Punkt ciężkości rokowań przeniósł się do Wiednia, ale tym razem podolacy nie mają nic przeciw temu...

Fronda podolska dopiero teraz poczyna sobie uświadamiać ogrom niebezpieczeństw, jakie na kraj swem postępowaniem ściąga. *I strach ją ogarnia,* strach nieopisany. Drżą na myśl o *rozwiązaniu Sejmu,* które okaże się nieuchronnem, jeśli do kompromisu w sprawie reformy nie przyjdzie.

Podolscy szlachcice (zarówno „autonomiści" z „prawicy narodowej" jak nieprzejednani „centrowcy") tem większego doznają lęku przed konsekwencyami swej frondy, ile że ich sojusznicy, narodowi demokraci, opuszczają ich poniekąd: narodowi demokraci bowiem zrozumieli wreszcie także, że wobec rozbicia reformy przez podolaków, rozwiązanie Sejmu stanie się *nieuchronnem.*

A w takim razie muszą nastąpić zaraz nowe wybory, grożące wznieceniem czegoś w rodzaju *walki kulturnej* w kraju, wybory, które ujawniłyby jaskrawy rozdźwięk między świecką polityką episkopatu a dążnościami politycznemi ogromnej większości społeczeństwa.

Dopiero teraz świeckim złym doradcom księży biskupów, panom Abrahamowiczom, Pinińskim i Głąbińskim, otwarły się oczy na skutki ich roboty.

Społeczeństwo polskie jest katolickie i synowsko oddane swoim pasterzom. Społeczeństwo z uszanowaniem wysłuchało głosu swoich biskupów, ale polityczne stronnictwa w sprawach politycznych, w sprawach świeckich, nie mogą wyrzec się prawa apelowania *ab episcopis male informatis ad episcopos melius informandos.* Znamy informatorów księży biskupów i protestujemy przeciw robocie tych doradców. Tylko *klerykalne* stronnictwo, tj. stronnictwo, które nie ma własnego zdania i własnej woli, musi *„bez polemiki* poddawać się woli" duchownych swoich pasterzy. My jako wierni katolicy, uznający dogmaty naszej wiary, zaznaczamy z całym respektem wobec biskupów, iż tylko papieżowi, gdy poucza *ex cathedra,* przysługuje *infallibilitas* — i z winną czcią ośmielamy się zwrócić księżom biskupom uwagę, że źli doradcy na szwank narażają sprawę kościoła i zgorszenie sieją wśród społeczeństwa.

O co właściwie chodzi opozycyi?

„N. Fr. Presse" donosi z dobrze poinformowanej strony, że biskupi przedewszystkiem żądają utworzenia **pragmatyki służbowej dla nauczycieli w Galicyi.** Wskazują oni na agitacyę radykalnych stronnictw, które chcą nauczycieli przeciągnąć na swoją stronę, przyrzekając im reformę ustaw szkolnych krajowych w duchu *radykalnym.* Aby przeciw temu oddziałać, żądają biskupi w statucie krajowym postanowienia, że *krajowe ustawy szkolne zmienione być mogą tylko przez kwalifikowaną większość.* Przeciwko reformie wyborczej sejmowej w myśl kompromisu, twierdzi „N. Fr. Presse", nie podnoszą biskupi zasadniczej opozycyi o ile nie podniosą jej konserwatywne grupy.

Poza tem — zgoła nowem — żądaniem opozycya podolsko-endecka podnosi jeszcze tylko następujące żądania: przedewszystkiem żąda reformy w tym kierunku, aby Wydział krajowy składał się z 8 członków. Zważywszy, że przytem odpadnie prawo dyrygowania marszałka krajowego, nie jest wykluczonem, że Rusini się na to zgodzą. Wreszcie żąda opozycya usunięcia sześciu dwumandatowych okręgów miejskich; sprzeciwia się temu demokracya. „Autonomiści" podolscy żądają też ograniczenia mandatów z kuryi powszechnej i zabezpieczenia obecnego ustroju Rad powiatowych.

Czy tu kompromis jest nie możliwy?

Zjazd przywódców w Wiedniu.

Przybyli już do Wiednia posłowie Głąbiński, Skarbek i ks. Czartoryski, a oczekiwani są ks Paweł Sapieha, hr. Piniński, Cieński i wielu innych.

Prez. Leo wbrew doniesieniom wied. dzienników wstrzymał swój wyjazd do Wiednia.

Jak słychać, ks. Paweł Sapieha ubiega się o stanowisko namiestnika — i w ten mierze ma poparcie ze strony swego brata, ks. biskupa krakowskiego, który wśród polskiego episkopatu uchodzi za męża o wybitnych politycznych zdolnościach.

Głosy prasy wiedeńskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencye dzisiaj w dalszym ciągu będą się toczyły. Dzisiaj będą przez hr. Stürgkha przyjęci autonomiści z hr. Pinińskim na czele.

„N. Fr. Presse" donosi, że w najbliższych dniach będzie przez cesarza przyjęty jeden z członków episkopatu polskiego, wobec którego cesarz wyraził życzenie, aby episkopat umożliwił przyjście do skutku reformy wyborczej.

Odnośnie do przesilenia namiestnikowskiego donoszą dzienniki, **że dymisya dra Bobrzyńskiego jest postanowioną, bez względu na to, czy Sejm będzie rozwiązany czy nie.** Bezpośrednio po ustąpieniu dra Bobrzyńskiego nie będzie zamianowany stały namiestnik. Zamianowanie stałego namiestnika nastąpi dopiero po załatwieniu reformy wyborczej, względnie po przeprowadzeniu wyborów sejmowych. Jako kandydata na stałego namiestnika wymieniają dzienniki ks. Pawła Sapiehę, brata biskupa krakowskiego. Ks. Paweł Sapieha ożeniony jest z księżną Windischgrätz.

Dzienniki zaprzeczają, jakoby ekscelencja Biliński brał udział w obecnych rokowaniach i jakoby wogóle miał jakikolwiek wpływ na obecne przesilenie sejmowe. „N. Fr. Presse" zaznacza, że istotnie przez pewien czas noszono się z zamiarem zamianowania dra Bilińskiego namiestnikiem galicyjskim, lecz projekt ten — rzecz jasna — definitywnie upadł.

W przededniu rozstrzygnięcia.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 21 kwietnia.

(*wm*) „Sensacye" zabrał nam na jakiś czasu Wiedeń, musimy się więc zadowolić rzeczami mniejszej wagi, które jednakowoż niejednem kółkiem zahaczają o wielkie koło rozpędowe umiejscowione w tych dniach w Wiedniu.

Sejm od kilku dni opustoszały znów na kilka godzin odżył i rozruszał się. Wczoraj w południe, gdy do sejmu przyszła masowa deputacya kobiet z memoryałem do marszałka, zawierającym żądania kobiet w związku z uchwalić się mającą reformą wyborczą (kobiety żyją trochę za nawiasem współczesności, reforma jest teraz bardzo ciężko chora, omal nie umierająca i takich chorych się już nie odwiedza, chyba przychodzi się ze śmiercią...) W klatce wchodowej Sejmu zebrało się kilkaset kobiet polskich i ruskich, poczem cała „demonstracya" jak się w strachu wyraził marszałek, udała się do sali audyencyonalnej celem wręczenia marszałkowi memoryału. Przemówiła po polsku p. Dulębianka, po rusku p. Biłecka żądając zapełnego uprawnienia kobiety w nowej ordynacyi wyborczej.

Marszałek, który lubi deputacye i lubi z niemi długo szeroko mówić, przyczem wymyka mu się zazwyczaj więcej, niż... potrzeba — odrzekł w dłuższej przemowie, że uznaje w pełni żądania kobiety i że powinny one znaleźć całkowite uwzględnienie w nowej ustawie, zwraca jednakże uwagę, że przyznanie tych praw obecnie stoją na przeszkodzie ważne względy (choćby kwestya sankcyi), dlatego nie chce łudzić deputacyi nadzieją pomyślnego załatwienia postulatu.

Kilka, kilkanaście ukłonów, dużo gwaru w klatce schodowej, dużo na przestronej ulicy Marszałkowskiej. Jest pogodny, śliczny wiosenny prawdziwie dzień, z ogrodu miejskiego dolatują podmuchy zefiru, pieszczącego „plereusy" jest dużo słońca, więc deputacya z dobrymi humorami wyszła z twierdzy, o którą dotąd na próżno kołatał głos mężczyzny, żądającego równych praw...

Popołudniu radził w Sejmie Klub autonomistów „nad sytuacyą". Niewesoła to sytuacya. Panowie, którzy jeszcze przed 3 dniami chodzili z tryumfującemi minami po krużgankach sejmowych, teraz przerazili się własnego „tryumfu" i drżą na myśl o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach. Trzeba było widzieć tę butę i zarozumiałość, tę pewność siebie, gdy ci panowie doliczali się owych 41 głosów, gdy twierdzili, że teraz mają już 60, 70 za sobą — by w pełni módz odczuć teraz to przerażenie, którego nie zdołają już skryć pod „dobremi minami". Wieści nadeszłe dziś rano z Wiednia o nieodwołalnem już rozwiązaniu Sejmu, tę butę starły na proch. I oto panowie autonomiści radzili dziś nad sposobem nawiązania rokowań z nienawistnym blokiem, nad sposobem uratowania znienawidzonego projektu! Zaprawdę świat staje dęba i korona podolaka nie widziała takich zmian na niebie... Przyszła koza do woza, ale wóz już niema kół i po osie stoi w gruzach. Jakoś ten znienawidzony Wiedeń nie telegrafuje po nich, nie pyta, czy czego nie popuszczą, a przecie tak chętnie by się cofnęli, gdyby nie ten fatalny list biskupów! **Faktem jest, że gdyby nie ów list, autonomiści i centrowcy dziś podaliby bardzo skromne warunki – słychać, że zadowoliliby się 8-ym członkiem wydziału i pewnemi korzyściami w geometryi wyborczej** — ale jakże tu po liście biskupim się cofać?

Grupa autonomistów nie powzięła jednakże żadnych formalnych uchwał, bo jej tego jako oddziałowi prawicy nie wolno, określiła tylko w dyskusyi minimum swych żądań, które będą zakomunikowane Wiedniowi dziś, lub jutro rano.

Jak spóźnioną jest ta skrucha świadczy **uchwała ukraińskiego narodowego ko-**

mitetu, na którym dziś dr Lewicki zdawał sprawę ze swej bytności w Wiedniu. Otóż uchwalono ani na krok nie odstąpić od zasad kompromisowych i domagać się, w razie niedotrzymania go, rozwiązania Sejmu.

Tak też i bez żądania Rusinów się stanie. Jak głoszą ostatnie do Lwowa nadeszłe wieści, koło połowy tygodnia Sejm galicyjski będzie rozwiązany. *Tu as voulu George...*, czyli by skończyć trzeciem przysłowiem: „Jak sobie pościelesz, tak się i wyśpisz“, tylko to obudzenie będzie fatalne!

Stanowisko Rusinów i groźby »Diła«.

Przewodniczący klubu ukraińskiego, K. Lewicki, oświadczył wczoraj w rozmowie, że Rusini obstają przy kompromisie. W żadnych dalszych pertraktacyach Rusini nie będą brali udziału. W kołach ruskich panuje nieopisane oburzenie przeciw polskim konserwatystom, którym przypisać należy wyłącznie winę rozbicia reformy wyborczej. — Narodowi demokraci nie byli w bloku.

„Od nich też — mówił dr Lewicki — niczego nie żądamy i na nich nie liczyliśmy. Konserwatyści jednak spowodowani enuncyacyą polskiego episkopatu, jeszcze przed jej ogłoszeniem, zaczęli nas po swojemu prowokować. Szczególnych korzyści panowie konserwatyści po swojej taktyce spodziewać się nie mogą. Nie sądzę, aby konserwatyści pragnęli nowych wyborów, nie mogą się bowiem spodziewać nawet poparcia rządu. Rusini jednak liczą się z możliwością nowych wyborów i są do tego przygotowani.“

„Diło“ grozi, że na wypadek, gdyby polska większość chciała przed załatwieniem reformy sejmowej forsować w Sejmie budżet lub prowizoryum budżetowe, to wtedyby zawrzała w Sejmie taka walka, jak gdy dwaj śmiertelną nienawiścią dyszący wrogowie staną naprzeciw siebie, opanowani jedną myślą: albo twoja śmierć, albo moja! „Były już straszne rzeczy przy wyborach, w namiestnictwie, na uniwersytecie. Mogą być straszniejsze w Sejmie. Oto — kończy „Diło“ — nasze stanowisko na każdą ewentualność. Wzburzymy nasze narodowe morze, niech ono zakipi gniewem i nienawiścią“.

(A w enuncyacyi ks. biskupów, którzy źle poinformowani nie liczyli się z rzeczywistością, czytaliśmy o „rodzinnem“ współżyciu z Rusinami! Tak wygląda idealistyczna fikcya w porównaniu z rzeczywistością. *Przyp. red.*).

Wiedeń. (TBK.) Przybył tutaj marszałek krajowy hr. Gołuchowski i hr. Piniński.

Autonomiczny chaos czeski.

Zatamowanie gospodarki krajowej. — Niemcy przeciw Wydziałowi krajowemu.

Stosunki w Czechach z dnia na dzień zaostrzają się i dochodzą do absurdum. Jak słychać, począwszy od 1 maja lub 1 czerwca wyżsi urzędnicy krajowi pobierać będą tylko 75 proc. pensyj w gotówce, 25 proc. zaś w bezprocentowych bonach kasowych.

Wydział krajowy zajął się już przygotowaniem budżetu na r. 1914. Wydział polecił poszczególnym departamentom krajowym, by skreśliły wszystkie subwencye nie mające za sobą ściśle prawnej podstawy.

Wielkie wiece niemieckie w Libercu i innych miastach niemieckich w Czechach uchwaliły obstrukcyę na wypadek, gdyby rząd zgodził się na umożliwienie gospodarki krajowej przez udzielenie Wydziałowi krajowemu dalszej zaliczki. Niemcy chcą więc autonomię czeską wręcz uniemożliwić, chcę sami przez to szkodę ponoszą! Równocześnie donoszą z Pragi, że delegacya czeska zdecydowaną jest na obstrukcyę, jeżeli rząd uczyni jakiekolwiek ustępstwa Niemcom, aby okupić ich obstrukcyę.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Wczoraj zjawili się u prezydenta ministrów przywódcy stronnictw czeskich, którym hr. Stürgkh przedstawił konieczność uruchomienia Sejmu czeskiego. — Posłowie czescy oświadczyli, że żadnych koncesyi politycznych za zastanowienie obstrukcyi niemieckiej nie dadzą. Posłowie czescy obstają przy *iunctim* między nową ordynacyą krajową a uregulowaniem kwestyi językowej.

I w Niemczech budzi się sumienie.

Sprawa polska stała się obecnie w Niemczech aktualną. W ubiegłym tygodniu w parlamencie niemieckim prawie nie było dnia, aby kilku mowców Niemców nie poruszyło tej sprawy, wszyscy zaś dotychczasową politykę Prus wobec Polaków poddali druzgocącej krytyce, że wymienimy tylko posłów Ledebura, Bernsteina i księcia Loewensteina. Parlament niemiecki, który przed kilku laty uchwalił znaczną większością najbardziej barbarzyńską ustawę antipolską, mianowicie ustawę o wywłaszczeniu, obecnie, jakby się wstydził czynu swojego poprzednika. W dzisiejszym parlamencie większość stanowią socyaliści i centrum, partye, zawsze przeciwne ustawom antipolskim. Ta większość, chcąc zadokumentować przed światem, iż poprzedni parlament, uchwalając wywłaszczenie, popełnił zbrodnię wobec kultury i sprawiedliwości, wyraziła przed kilku miesiącami wotum nieufności kanclerzowi za dopuszczenie do wywłaszczenia czterech polskich majątków. A przy obradach nad nowymi zbrojeniami stale porusza politykę antipolską i stale ją piętnuje.

Jest to dowodem, że w masie niemieckiego ludu zaczyna się budzić sumienie, że tej masie, której zawsze rząd groził polskiem niebezpieczeństwem, zaczynają się otwierać oczy na to, iż hakatystyczna polityka rządu nie tylko nie jest konieczną, ale jest wprost zbrodniczą, że Niemcom nie przynosi korzyści, ale przeciwnie, straty, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż rząd ciągle domaga się na cele antipolskie nowych kredytów, które w ciągu lat 30 doszły do miliarda marek, że ponadto to tępienie Polaków jest wprost deptaniem kultury, nie przynoszącym, zaiste, zaszczytu narodowi poetów i myślicieli.

Wyrazem tego budzenia się sumienia wśród Niemców jest broszura, napisana przez Niemca, barona Karola Puttkamera, która się w ubiegłym tygodniu pojawiła na półkach księgarskich w Berlinie p. t.: „Fiasko polityki polskiej“ *) Broszura ta, której myślą przewodnią jest zdanie, zamieszczone na czele: „Gwałt w polityce polskiej nie prowadzi do celu“ — jest tem znamienniejszym przejawem zwrotu, jaki się w sprawie polskiej dokonuje wśród Niemców, iż autor jej w sposób niezbity wykazuje w niej rządowi pruskiemu nie tylko fiasko dotychczasowej jego polityki antipolskiej, ale z miażdżącą siłą argumentów dowodzi, iż politykę tę w interesie samych Niemców musi się zarzucić i to jak najprędzej.

Bar. Puttkammer był przez długie lata landratem w okręgu Mogilno. Żył na ziemi polskiej, poznał dobrze Polaków i to nietylko w Poznańskiem, ale i w Galicyi i w Królestwie polskiem, sądy więc jego oparte są na doświadczeniu, na obserwacyi z życia. Stąd pochodzi, że argumenty, przezeń przytaczane, mają siłę nieodpartą. To nie są dociekania, to nie robota mózgu i fantazyi, ale żelazne fakty, które przemawiają do czytelnika same sobą.

Zaznacza on na wstępie swej rozprawy, iż sam rozbiór Polski, w chwili, gdy w narodzie polskiem dokonywało się odrodzenie, był zbrodnią. Dalszą zbrodnią było złamanie przez zaborców przyrzeczeń, danych rozdartemu narodowi. I to złamanie przyrzeczeń nie wydało jednak rezultatów, zamierzonych przez zaborców. Polacy w Królestwie nie stali się Moskalami, a w Poznańskiem Prusakami mimo wszelkich prześladowań. Cel bowiem, jaki sobie postawiły Prusy i Rosya, nie da się osiągnąć. Liczba Polaków jest za wielką, lud za uparty, aby się dał pożreć, przeszłość zbyt sławna, aby się ją udało zatrzeć w pamięci.

„A jednak — pisze — mimo tego jawnego faktu, Niemcy prowadzą wobec Polaków politykę gorszą jeszcze, niż Rosya. W Rosyi nawet nie zdobyto się na taką barbarzyńską ustawę przeciwpolską, jak wywłaszczanie, na które się zdobyły kulturalne Niemcy.“

Polityka antipolska zaczęła się przed laty 30 od utworzenia komisyi kolonizacyjnej. „Większego afrontu — pisze bar. Puttkamer — nie można zrobić narodowi, jak gdy mu się powie: „Chcemy was wykupić, choć jesteście obywatelami naszego państwa, gdyż jesteście narodem odrębnym, a na waszych prastarych sadybach chcemy osadzić Niemców. Chcemy was wyrzucić z waszego kraju, albo bodaj pozbawić was ziemi“. Utworzenie komisyi kolonizacyjnej było takiem oświadczeniem Prus wobec Polaków, którzy parę lat przedtem krew swą przelewali za Prusy.“

„Rezultaty działalności komisyi kolonizacyjnej — czytamy dalej we wspomnianej broszurze — są fatalne dla Niemców. Komisya wywołała anormalną zwyżkę cen ziemi, a co za tem idzie, zwyżkę cen środków żywności w ziemiach polskich, co spowodowało emigracyę robotników niemieckich z tych ziem, a temsamem wzmożenie się Polaków tam nawet, gdzie przed laty 30 Niemcy byli górą. Kolonizacya naraziła państwo na wyrzucenie masy pieniędzy w błoto, bo komisya kolonizacyjna gospodaruje drogo, nie po kupiecku, składa się bowiem z urzędników, a nie kupców. Na kolonizacyi wychodzą dobrze tylko koloniści niemieccy, którzy na koszt państwa dostają tanio ziemię bez żadnych zasług ze swej strony, dalej urzędnicy komisyi kolonizacyjnej, bardzo hojnie płatni, lekarze, adwokaci itd., których rząd umyślnie sprowadza do polskich miast i każe im szerzyć germanizm, udzielając im na to sutych zasiłków z podatków, oczywiście także z tych, które płacą Polacy, dalej urzędnicy, którzy nie za to, żeby dążyli do ułatwienia współżycia Polaków z Niemcami, ale aby kopali coraz głębszą przepaść między temi narodami i szykanowali Polaków, otrzymują specyalne dodatki kresowe, oraz żydowscy kupcy, którzy odrazu, gdy się zaczęła polityka antipolska stanęli po stronie silniejszego i zapomocą swojej prasy wywołali nakaz bojkotu handlu polskiego przez wojsko i urzędników niemieckich, na czem oni oczywiście wyszli najlepiej.“

Państwo na tej polityce straciło, niemieckość nic nie zyskała, prócz smutnej sławy barbarzyńskiej ustawy o wywłaszczeniu i ustawy kagańcowej, zabraniającej Polakom mówić po polsku na zgromadzeniach i modlić się po polsku. Natomiast z prześladowań wyrósł polski stan kupiecki i polski stan średni, których Polakom brakowało, a które są dźwignią rozwoju każdego narodu; szlachta polska, która w okresie do roku 1880 lekkomyślnie trzy czwarte dóbr rycerskich sprzedała Niemcom dobro-

*) Baron K. Puttkamer: „Die Misserfolge in der Polenpolitik“, Berlin, nakład Karola Curtiusa.

wolnie, teraz trzyma się ziemi rękami i nogami i lepiej na niej gospodarzy, niż Niemcy.

„Cóż więc pozostaje Niemcom robić? — pisze bar. Puttkamer. — Jedynym radykalnym środkiem jest zniesienie wszelkich ustaw wyjątkowych przeciw Polakom i stanięcie wobec Polaków ściśle na gruncie konstytucyi, uwolnienie się od wpływu warchołów hakatystycznych, usunięcie hakatystycznych urzędników, postawienie na czele prowincyi polskej osobistości któraby weszła w kontakt z przedstawicielami polskiej ludności i z miłością i sprawiedliwością odnosiła się zarówno do Niemców, jak i Polaków. Jest w Poznaniu — pisze — ogromnym sumptem wybudowany zamek królewski. Stoi pusty, bez żadnego pożytku. W tym zamku powinien zamieszkać jeden z książąt, z synów cesarza, jako prezydent kraju, któryby stał na straży konstytucyi wobec obywateli tego kraju, zapoznał się z ludnością i rządził tak, jak tego wymaga kultura i godność niemieckiego narodu. Byłoby to najlepszem rozwiązaniem kwestyi polskiej w Niemczech i piękniejszem polem działalności dla cesarskiego syna, niż komenderowanie pułkiem albo brygadą wojska“.

Przytoczyliśmy w krótkości ten głos uczciwego Niemca, jako w obecnej chwili znamienny przejaw budzącego się sumienia w narodzie niemieckim. Czy to sumienie zbudzi się ostatecznie i zmusi rząd do zaprzestania ucisku Polaków — zobaczymy.

Wielki Kraków.

Układy z powiatem wielickim.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie reprezentantów **Krakowa** i **powiatu wielickiego** co do wysokości **odszkodowania za wyłączenie Podgórza**. Obradom przewodniczył z ramienia Wydziału krajowego poseł **Onyszkiewicz**. — Delegacya wielicka przedłożyła obszerny cyfrowy memoryał, jako odpowiedź na propozycyę pisemną Krakowa, powziętą po pierwszej konferencyi w dniu 7 stycznia. Po wstępnych przemowach posła **Onyszkiewicza**, prezydenta **Lea** i marszałka pow. **Wintera** przedstawił referent pow. wielickiego żądania powiatu. Po dyskusyi ogólnej, w której zabierali głos pp. pos. **Skołyszewski**, nadr. **Hałatkiewicz**, dr **Friedberg**, radca ces. **Rosenzweig**, oraz referenci urzędnicy radca mag. dr **Sikorski** i sekr. Rady pow. dr **Szczepański**, stwierdził przewodniczący **zupełną odmienność poglądów** u **obu stron pertraktujących**. Repr. pow. wiel. żądała stałej rocznej kwoty odszkodowania przez lat 50, Kraków ofiarowywał gwarancyę ubytków w dochodach przez lat 20, dalej stwierdził pos. Onyszkiewicz różnice w systemie obliczenia ubytków, wreszcie w obliczeniu wysokości udziału, w jakim Podgórze obecnie przyczynia się do ponoszenia ciężarów powiatu. Przewodn. zaznaczył, że Wydział kraj. stoi na stanowisku, iż ofiary pewne muszą ponieść obie strony t. j. Kraków i powiat wielicki i zaproponował najpierw pertraktacye co do **samych zasad**.

Dyskusya nie doprowadziła do żadnych definitywnych wyników.

Propozycya krakowska streszcza się w dwóch alternatywach. Wedle pierwszej uznaje Kraków niedobór w budżecie powiatu w kwocie 199.611 koron. Przy wysokości dodatków powiatowych 71·5 proc. i wydatności 1 grosza w sumie 2230 kor. (po wyłączeniu Podgórza) oblicza Kraków dochody powiatu z dodatków na sumę 159.487 kor. czyli niedobór na 40.124 kor. Ten niedobór obowiązuje się pokrywać Kraków przez lat 25, z tem, że o ile wydatność 1 grosza dodatków wzrastać będzie ponad 2230 kor., o tyle stosunkowo zmniejszać się ma odszkodowanie m. Krakowa płacone powiatowi. Z długów powiatu przejmuje Kraków przy tej alternatywie 250.000 k. (suma długów pow. wynosi 833.373 kor. 50 gr.).

Wedle drugiej alternatywy obowiązuje się Kraków uiszczać powiatowi po 38.400 kor. rocznie stale, jako ryczałtową kwotę przez lat 20 i to bez przejęcia długów.

Reprezentacya powiatu **nie przyjęła** ani jednej ani drugiej alternatywy, wykazując, że w razie przyjęcia tej propozycyi musiałyby dodatki powiatowe wzróść natychmiast o 20 proc., gdyż wydatki powiatu nie wynoszą 199.611 k., lecz o około 40.000 koron więcej.

Z tym wynikiem negatywnym wraca pos. Onyszkiewicz do Lwowa, gdzie zapewne Wydział kraj. zajmie się dokładnem przetrutynowaniem wywodów obu stron i następnie przedstawi swój wniosek Sejmowi. Sejm zatem sprawę rozstrzygnie.

Zaznaczyć należy, że reprezentanci Krakowa stoją na tem — słusznem — stanowisku, że Kraków, płacąc odszkodowanie powiatowi spełnia obywatelski obowiązek i czyni zadość poczuciu słuszności. **Prawny** obowiązek na Krakowie nie ciąży.

Co słychać w mieście?

Kraków, 22 kwietnia.

Prezydent dr Leo nie wyjechał do Wiednia na konferencye polityczne w sprawie reformy wyborczej, jak to doniosły dzisiejsze wiedeńskie dzienniki poranne. Wyjazd prezydenta dra **Leo** do Wiednia nastąpi dopiero wówczas, gdy rokowania hr. Stürgkha z opozycyą wydadzą jakiś określony rezultat.

Dyrektor Solski. Warszawski „Kuryer Poranny“ donosi, że dyrektor Solski podpisał z dyrekcyą warszawskich teatrów rządowych umowę, mocą której staje się artystycznym dyrektorem teatru „Rozmaitości“. Po zasięgnięciu informacyi u dyr. Solskiego, wiadomość powyższa okazała się zupełnie bezpodstawną. Trwają wprawdzie w tej sprawie pertraktacye między dyr. Solskim a dyrekcyą warszaw. teatrów jednakże dotąd do żadnych definitywnych rezultatów nie doszło i dopiero w ciągu najbliższych dwuch tygodni sprawa ta ostatecznie będzie załatwioną.

Od siebie zaznaczyć musimy, że ustąpienie dyr. Solskiego byłoby dla teatru krakowskiego, dla sztuki stratą wprost niepowetowaną. Mamy też nadzieję, że miarodajne czynniki, Rada miejska i dyrekcya teatru dołożą wszelkich starań, aby dyr. Solskiego zatrzymać w Krakowie. Z usunięciem się bowiem dyr. Solskiego ze sceny krakowskiej, teatr straciłby główny swój filar.

Z Teatru miejskiego. W sobotę 26 b. m. wystawi teatr krakowski ostatni utwór przedwcześnie zgasłego młodego pisarza dramatycznego L. Kampfa, p. t. „Bocian“. Nadał mu autor nazwę „trzech aktów odwiecznej komedyi“ i poruszył w nim problem psychologiczny, zarysowany z niezwykłą oryginalnością. Z talentem scenicznym L. Kampfa zapoznały się wcześniej teatry europejskie niż teatr polski. Sztukę jego „W Przedeniu“ wystawiono z powodzeniem w Paryżu i Berlinie; „Bociana“, którego obecnie wprowadza na scenę teatr krakowski, grano z początkiem bieżącego sezonu w „Theatre des Galeries“ w Brukseli. Główną rolę kobiecą w „Bocianie“ odtworzy p. Irena Solska. W myśl życzenia wyrażonego przez autora, rolę Roberta Dormana, lotnika, objął dyrektor Solski.

Pomnik dla poległych w r. 1848. Ze względu na zamierzone poświęcenie pomnika w końcu bieżącego miesiąca i złączone z tem znaczniejsze wydatki z powodu wykończenia robót — prosi komitet te osoby, do których odniósł się o nadsyłanie datków lub o zbieranie składek na cel budowy pomnika, a które dotąd nie odpowiedziały, o przyspieszenie nadesłania pieniędzy pod adresem skarbnika, radcy Józefa Muczkowskiego (Karmelicka 3) lub też do Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie z wyraźnem zaznaczeniem celu przesyłki.

Nowy komendant pułku. Dowiadujemy się, że komendantem 56 pułku piechoty w Krakowie, zamianowany został pułkownik Antoni **Madiara**, dotychczas odbywający służbę przy 77 pułku piechoty w Przemyślu. Pułk. Madiara już w najbliższych dniach obejmuje komendę swego pułku. Pułk. Madiara, Polak, doskonale jest znany w najszerszych sferach obywatelkich naszego miasta, gdzie się cieszy powszechną sympatyą. Pułk. Madiara służył długie lata przy 13 pułku piechoty w Krakowie, gdzie, zwłaszcza jako komendant szkoły jednorocznych, zaskarbił sobie niekłamaną wdzięczność wśród licznych rzesz jego byłych podkomendnych.

Rozprawa emigracyjna. W procesie P. T. E. przeciw p. Janowi Piętce o występek obrazy czci, odbyło się wczoraj przesłuchanie obwinionego p. Piętki. Nie poczuwał on się do winy. Twierdził, że list Nowickiego uważał za autentyczny i dlatego go podał do druku, tem bardziej, że dochodzenia, które na własną rękę przedsięwziął wykazały, iż szczegóły w liście podane są prawdziwe. Przesłuchany w charakterze świadka Czesław Nowicki, brat Adolfa, rzekomego autora inkryminowanego listu, zeznał, że Adolf złożył 430 K u niejakiego Rosenbacha w Czortkowie na bilet okrętowy i wyjechał do Kanady bez pośrednictwa P. T. E. Zresztą brat **wrócił przed miesiącem** z **Ameryki** i **bawi obecnie w domu** w **Szmańkowcach**. Nadto przedłożył list oryginalny, jaki otrzymał od Piętki, w którym tenże doniósł mu, że jego brat został w P. T. E. oszukany na 200 kor. Trybunał postanowił **telegraficznie** wezwać Adolfa Nowickiego do rozprawy. Oskarżyciel p. **Okołowicz** przesłuchiwany jako świadek, zeznał w jaki sposób przeprowadził dochodzenia i wykrył, że list Ad. Nowickiego został **sfabrykowany** w Rotterdamie, gdzie w porozumieniu z Piętką skłoniono wychodźcę M. Germaka, aby list taki pod dyktatem napisał. O godz. 3 przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kronika policyjna. (*Stylem telegraficznym*). Nałogowy włamywacz 15-letni Gustaw Frycz. 19-letni Władysław Zys. Wytrychowe kradzieże. Obydwaj w kozie.

Więzienie w Wiśniczu. Karol Widuch zbiegł.

Z kroniki żałobnej.

Władysław Swolkien, em. radca dyrekcyi policyi, zmarł 21 bm., przeżywszy lat 63.

Zmarły pozostawił po sobie chlubną pamięć wśród mieszkańców Krakowa ze względu na swą prawdziwie obywatelską działalność, jaką się stale odznaczał w czasie trzydziestokilkoletniego pobytu na stanowisku urzędowem. Jako urzędnik policyjny w szeregu wypadków położył wielkie zasługi, starając się łagodzić nieszczęścia i katastrofy losu, z któremi tytułem swego stanowiska miał jak najwięcej do czynienia.

S. p. Swolkien odznaczył się zaszczytnie w zręcznem przeprowadzeniu śledztwa takich głośnych spraw, jak zabójstwo woźnego Kasy oszczędności Słowika, kiedy to wśród zagmatwanych poszlak wykrył mordercę Czarnomskiego, jak również w sprawie zamordowania E. Bałuckiej, matki głośnej powieściopisarza.

Zmarły cieszył się zawsze wielkiem uznaniem wśród obywatelstwa krakowskiego, które w ś. p.

Swolkienie widziało prawdziwy wzór urzędnika-obywatela.

Ś. p. Swolkien odznaczał się niezwykłą uprzejmością i taktem, któremi to zaletami zjednywał sobie powszechną sympatyę. Przed rokiem, po wysłużeniu przepisanej liczby lat służby przeszedł na emeryturę, odznaczony orderem Franciszka Józefa, złotym krzyżem zasługi i tytułem radcy rządowego.

Pogrzeb ś. p. Swolkiena odbędzie się we środę dnia 23 bm. o godz. 3 popoł. z domu załoby w Rynku głównym l. 32 wprost na cmentarz.

Dr Karol Rudnicki, zmarł w Szczucinie, przeżywszy lat 56. Zmarły w ciągu lat 30 niósł rozległą pomoc lekarską nietylko w swoim powiecie i sąsiednich, ale także i w pogranicznych powiatach Królestwa polskiego.

Dzięki swej obywatelskiej pracy powołany został na stanowisko burmistrza m. Szczucina, a rządy zmarłego zmieniły do niepoznania cały wygląd miasteczka.

Józef Górka Goroczyński, lat 74, zmarł 21 b. m.

Trudny pokój i trudny podział łupu.

Wczoraj państwa bałkańskie wręczyły mocarstwom odpowiedź na ich pośredniczącą notę pokojową. Treść noty w całości jeszcze nie jest znana, to tylko wiadomo, że sojusznicy zastrzegają sobie w toku rokowań zasadę kontrybucyi i omówienie sprawy wysp egejskich i granicy Albanii. Czy rokowania pokojowe zaczną się więc bezpośrednio zaraz, niewiadomo, zastrzeżenia bowiem sojuszników mogą je znowu odwlec. Wiadomość, podana przez „Köln. Ztg“, jakoby Bułgarya chciała sama zawrzeć pokój z Turcyą i to jaknajprędzej, jest mocno podejrzana. Rosya prze państwa bałkańskie do pokoju i poleciła swoim posłom udzielić w Sofii i w Belgradzie rady, aby rządy te nie zaostrzały już sytuacyi kwestyą granic i podziału zdobyczy. Rady tej jednak dotąd widocznie im nie udzielono. W każdym razie dojście do definitywnego pokoju nie jest jeszcze łatwem.

Sprawa podziału łupu między sojusznikami jest istotnie poważną. Chodzi o zatarg Bułgaryi z Grecyą i z Serbią. Co do Grecyi, rząd bułgarski doszedł już do przekonania, że trzeba się będzie zgodzić na oddanie jej Salonik za odpowiedniemi rekompensatami, bo z Grecyą nie było dokładnej umowy co do podziału łupów. Umowa taka istniała jednak ze Serbią, której pretensye są więc nieuzasadnione. Bułgarzy postarali się już o to, że Rosya ma upomnieć Serbię, by nie naruszyła tej umowy, a bułgarska akademia wydała nawet rozprawę, rozesłaną do wszystkich słowiańskich akademii, podnoszącą, że badania naukowe stwierdziły, iż Macedończycy są Bułgarami, że więc Macedonia powinna przypaść Bułgaryi.

Sprawa podziału łupów nastręczy jeszcze dużo trudności, ale będzie załatwioną w drodze dyplomatycznej.

(*Tel. „Nowin“*).

Obawa starcia między sprzymierzeńcami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze ponownie przepełnione są szczegółami o rosnącej nieprzyjaźni serbsko-bułgarskiej. Zarówno Serbowie jak Bułgarzy i Grecy ściągają ze wszystkich stron wojska na wypadek kroków nieprzyjacielskich, spodziewanych przy podziale Macedonii południowej. Serbowie w zajętych przez się terytorych postępują bezwzględnie z Bułgarami. Arcybiskup bułgarski w Köprölli został aresztowany, a ten sam los spotkał w tem mieście 300 Bułgarów. Grecy wysłali do Saloniki świeżą dywizyę wojska i obsadzili wszystkie punkta strategiczne ważne naokoło Saloniki.

Cetynia. (T. B. K.). Urzędownie donoszą, że dzisiaj Czarnogóra wręczy odpowiedź na zbiorową notę mocarstw.

Pod Skutari grzmią dalej armaty.

Król Mikołaj traktuje zupełnie odrębnie sprawę pokoju z Turcyą i sprawę nacisku mocarstw na odstąpienie przezeń od oblężenia Skutari. W sprawie układów z Turcyą idzie ze swymi sojusznikami, ręka w rękę, jednak woli mocarstw opiera się dalej, uważając, że nie prowadzi wojny z mocarstwami. Korespondentowi „Tägl. Rudschau“ oświadczył wprost, że twierdzenie, jakoby za odszkodowanie pieniężne wyrzekł się Skutari jest nieprawdziwe. Kompensaty kompensantami, ale oblężenie oblężeniem. Czarnogóra będzie walczyć dalej bez względu na ofiary, byle tylko Skutari zdobyć.“ Jest to stanowcze twierdzenie, że sprawa Skutari zostanie załatwioną dopiero po kapitulacyi tego miasta.

Wobec tego flota blokująca wybrzeża czarnogórskie ma jąć się wobec Czarnogóry środków ostrzejszych. Jak słychać, do króla Mikołaja wysłano oficera francuskiego, który imieniem floty międzynarodowej ma mu oświadczyć, iż gdyby król nie odstąpił z pod Skutari, to wojska międzynarodowe obsadzą miasta Antivari, Dulcigno i San Giovanni di Medua. Czy ten oficer przybył do Cetynii, niewiadomo.

Ale to wiadomo, że pod Skutari dalej grzmią armaty. Serbowie, jak się okazuje, wycofali z pod Skutari tylko część swoich wojsk, resztę zaś ubrali w mundury czarnogórskie i zostawili. Wobec Europy wywiązali się z przyrzeczenia, bo pod Skutari wojsk w serbskich ubraniach niema, ale wywiązali się też z obowiązków sojuszniczych wobec Czarnogóry, bo w płaszczach czarnogórskich chodzą żołnierze serbscy. Przydało się Czarnogórze 40.000 płaszczów, przysłanych jej przez cara.

Opór Czarnogóry jest zrozumiałym, gdy się zważy, że wiadomości nadchodzące ze Skutari stwierdzają, iż Skutari długo już trzymać się nie może. Panuje tam bowiem głód. Wielu ludzi z głodu umarło, wielu żywi się trawą. Przysmakiem jest tam chleb, wypiekany z konopnego siemienia. Dzielnice miasta zniszczone, granaty pozabijały mnóstwo mieszkańców, zwłaszcza dzieci. Jednego dnia ułamki bomb zabiły matkę i pięcioro dzieci. Konsul angielski jest ciężko ranny odłamkiem granatu. Essad pasza broni się jeszcze, ale długo ta obrona trwać nie może. Twierdzę zmusi do kapitulacyi głód. I nie byłoby niespodzianką, gdyby nadeszła wiadomość o kapitulacyi. Wieści, iż król Miłołaj nie ustąpi, nabierają temsamem cechy pewników.

(*Tel. „Nowin“*).

Król Mikołaj szturmuje dalej!..

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Antivari, że wczoraj odbyła się w Cetynii pod przewodnictwem króla Mikołaja rada wojenna, na której postanowiono **przypuścić dzisiaj we wtorek szturm jeneralny na fortyfikacye Taraboszu.** Przez jezioro skutarskie przewieziono wczoraj 6½ batalionów piechoty czarnogórskiej, które się na drugim brzegu połączyły z wojskami jenerała Martinowicza. Artylerya Czarnogórska już wczoraj rozpoczęła ostrzeliwanie Brdicy i Bardanjolu w tej nadziei, że Turcy część swej artyleryi przeniosą z Taraboszu na oba powyższe zagrożone punkty. Manewr ten atoli się nie udał. Część wojsk serbskich nadal pozostała pod Skutari.

Telegramy „Nowin“.

Wzmocnione garnizony na południowej granicy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza wspólna rada ministrów ustaliła termin zwołania delegacyj na jesień. Militarne „środki ostrożności“ na południowej granicy monarchii uchwaliła rada ministrów w całej pełni nadal utrzymać w mocy. Rezerwiści będą w dalszym ciągu zatrzymani pod chorągwiami. Część rezerwistów, pełniących służbę od jesieni zeszłego roku, będzie rozpuszczoną do domów, a na ich miejsce będą powołane rezerwy innych lat służby, które dotychczas nie były jeszcze powołane do pełnienia „nadzwyczajnej“ służby wojskowej.

Panama wojskowa w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Skutkiem wydobycia na światło dzienne przez posła socyalistycznego Liebknechta jaskrawych faktów przekupstwa oficerów i urzędników wojskowych przez fabrykę armat Kruppa (pisaliśmy o tem obszerniej wczoraj. Przyp. Red.) stronnictwo centrum katolickiego postawiło w sejmie rzeszy wniosek o wybór stałej specyalnej komisyi parlamentarnej, któraby kontrolowała dostawy wojskowe. Wniosek ten został przyjęty. Okoliczność ta jest dowodem, że parlament niemiecki wyrabia sobie siłą faktu coraz większy zakres władzy i uprawnień, zwłaszcza w wojskowości, w której parlament dotychczas wogóle nie miał prawie żadnej ingerencyi.

Minister wojny Heeringen prawdopodobnie z powodu nadużyć fabryki Kruppa, poruszonych w sejmie Rzeszy przez pos. Liebknechta, **będzie musiał ustąpić.**

Zdrowie Ojca św.

„Corriere d'Italia“ donosi, że stan sił papieża jest trwale dobry a podnosi go zwiększone przyjmowanie pokarmów. Papież pragnie zająć się sprawami Kościoła, jednakże lekarze zalecają mu jeszcze spokój. Ojciec św. za dwa lub trzy dni będzie mógł opuścić łóżko. Wczoraj byli w Watykanie brat papieża, siostra, siostrzenica i kuzyni: rozmawiali z papieżem dłuższy czas.

Rzym. (T.B.K.) Polepszenie w zdrowiu papieża trwa w dalszym ciągu.

Strejk generalny w Belgii.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*)

Strejk generalny z każdym dniem rozszerza się. Dzisiaj już — według nadchodzących z Belgii dość zresztą skąpych wiadomości — liczba strejkujących przenosi pół miliona robotników. Do soboty wychodziły jeszcze dzienniki, od dziś ukazywać się będą tylko krótkie biuletyny o stanie strejku. Zresztą strejkujący zachowują się nagół spokojnie.

Sprawą strejku zajął się oczywiście parlament belgijski, w którym w sobotę toczyła się na ten temat burzliwa dyskusya. Dotychczas jednak rząd nie myśli o wdaniu się w układy z socyalistami co do zakończenia strejku.

Podajemy ilustracyę, przedstawiającą życie uliczne podczas strejku w Brukseli, mianowicie rozdzielanie przez komitet strejkowy żywności pomiędzy dzieci robotników.

Z kraju.

„Sokół“ w Wieliczce na Walnem zgromadzeniu przeprowadził wybory na rok 1913. Dotychczasowy prezes p. Aywas zrezygnował z mandatu z powodu nadmiaru zajęć. Wybrani zostali: Emanuel Winter prezes, pp. Zawisza i Nigrin wiceprezesi; do wydziału weszli pp.: Kazimierz Zięcik, Gerard Feliński, Stanisław Chudoba, Józef Kozłowski, Zygmunt Stehlik, Franciszek Wiązownicki, Tadeusz Bierczyński, dr Konrad Uhl, Adolf Dobrzański i Klemens Reicher. Jako zastępcy wybrani zostcli pp.: Wojciech Rusecki i Franciszek Widomski. Do komisyi kontrolujacej weszli pp. St. Andruszkiewicz, W. Mazurkiewicz i J. Piotrowski.

Zjazd do salin wielickich. Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 13 maja (we wtorek po Zielonych świętach) odbędzie się olbrzymi Zjazd do salin wielickich. Wyjazd z Krakowa osobnymi pociągami o godz. 1 i 1·30 po południu. — Na Zjazd przygotowano specyalne oświetlenie brylantowe kopalni.

Z Trzebini pisze nasz korespondent: Rabusie, którzy dokonali napadu w Chrzanowie nie poprzestają swojej działalności w okolicy. Onegdaj przypomnieli się znowu napadem na p. Franciszka Herza koło Młoszowy i p. J. Głównię koło Sierszy. Napadniętych obrabowano i poraniono ciężko.

Wybory dokonane w lutym, podczas których wybrano jednogłośnie panów: S. Mandelbauma burmistrzem, A. Mandelbauma wiceburmistrzem, J. Radwańskiego asesorem, zostały przez namiestnictwo zatwierdzone.

Koncert. W niedzielę odbył się w sali Sokoła koncert pełnej orkiestry ochotn. straży pożarnej. Sala była wypełniona. Produkcye wypadły bez zarzutu.

Samobójstwo. Onegdaj wydalił się z domu w Regulicach gospodarz Fr. Szatan, po którym zaginął wszelki ślad. Znaleziono go dopiero po kilku dniach powieszonego we wsi Kwaczale. Powodem samobójstwa był żal za sprzedanem domem.

Miasteczko pastwą pożaru. Podczas pożaru w Kamionce Strumiłowej spłonęły doszczętnie dwa rzędy domów, w których mieściły się główne sklepy miasteczka. Sklepy wraz z zawartością uległy zniszczeniu. Szkodę obliczają na 600.000 do 800.000 koron i to przeważnie nieubezpieczone. Pogorzelcy, przeważnie niezbyt zamożni kramarze, zostali pogrążeni w nędzy. **Około 200 rodzin zostało bez dachu nad głową.** Podczas pożaru znalazł śmierć w płomieniach jeden starzec, wiele osób odniosło rany.

Z różnych stron.

Tragiczna śmierć dzieci Izadory Duncan. Sławna tancerka, twórczyni nowej estetyki tańca, przebywająca w Paryżu, straciła w okropny sposób dwoje swoich dzieci, pięcioletnią córkę i trzyletniego syna. Dzieci jechały wraz z boną automobilem, który nagle stanął. Szofer ze zdł z wozu, aby zbadać przyczynę wypadku, w tem automobil ruszył nagle i uderzył o baryerę mostu na Sekwanie, przedarł baryerę i runął w wodę. Dzieci i bonę wydobyto po dwu godzinach pracy martwe.

O napad na redaktora „Muchy“ Sąd warszawski rozpatrywał onegdaj głośną sprawę napadu na red. satyrycznego pisma „Mucha“ p. Buchnera. Napadu dokonał Trejdasiewicz, rządca budującego się hotelu „Polonia“ za krytykę w „Musze“ co do pominięcia firm krajowych przez zarząd hotelu.

Trejdasiewicz skazany został na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Prośbę hr. Ronikiera o zwolnienie go z więzienia odrzuciła warszawska izba sądowa. Hr. Ronikier prośbę swą motywował chorobą serca i oświadczył gotowość złożenia kaucyi w kwocie 100 tys. rubli gotówki.

„Mól“ książkowy. Z Berlina donoszą: W tutejszej bibliotece uniwersyteckiej uwięziono człowieka, który ze szeregu książek powycinał wartościowe kartki i całe książki kradł. W mieszkaniu jego znaleziono książki, pochodzące z biblioteki lipskiej. Uwięziony był imatrykułowany na tutejszym uniwersytecie na wydziale prawniczym i ma być węgierskim adwokatem.

Ciekawe wykopalisko. Z Eisenach donoszą: Podczas kopania fundamentów natrafiono na podziemne przejście, które prowadziło do groty. W grocie tej znaleźli robotnicy kości olbrzymich rozmiarów. Fachowcy orzekli, że są to kości olbrzymiego ichtiosaurusa z okresu antedyluwialnego, który prawdopodobnie z nastaniem okresu lodowego schronił się do wspomnianej groty.

Cudowny obraz rosyjski Matki Boskiej Poczajowskiej przewieziony w zimie w obawie przed wojną do Petersburga odesłano znowu do Poczajowa.

Za przejechanie 10 lat katorgi. Taki wyrok wydał petersburski sąd na szofera Nosibulina, który przejechał słuchaczkę uniwersytetu Syromołotoniwnę.

Piękność środkiem politycznej propagandy.

Angielskie sufrażystki walczą o prawa polityczne dla kobiet terorem i zbrodnią. Inaczej postępują sufrażystki amerykańskie, które doszły do przekonania, że kobietom łatwiej przekonać i przeciągnąć mężczyzn na swoją stronę — ładną buzią i zgrabną postacią, aniżeli wrzaskami na zgromadzeniach i żakowskiem uszkadzaniem cudzej własności. Wychodząc z tego założenia postanowiły dnia 2 maja b. r. urządzić w Nowym Jorku wielki pochód, w którym wszystkie stany, wchodzące w skład Unii, mają być reprezentowane przez najpiękniejsze kobiety. Mamy nadzieję — pisze sekretarka amerykańskiego Związku stowarzyszeń sufrażystek — że przez urządzenie pochodu najpiękniejszych kobiet Stanów Zjednoczonych zainteresujemy opinię publiczną naszemi żądaniami prędzej, aniżeli gdybyśmy za przykładem naszych siostr angielskich wysłały batalion „bohaterek“ w spódnicach, któreby podpalały domy i wybijały szyby.

W projektowanym pochodzie będą w równym stosunku reprezentowane blondynki i brunetki. Przy wyborze decyduje nie tylko najpiękniejsza twarz, ale także kształty, które powinny być o ile możności junońskie. Te 48 najpiękniejszych kobiet paradować będą w białych sukniach, przybranych bogato kwiatami. Główna trudność dla komitetu organizacyjnego stanowi wybranie 48 pięknych mężczyzn, którzy według programu mają iść u boku sufrażystek. Weseli młodzieńcy, którzy sobie po tej uroczystości obiecują dobrą zabawę i mają nadzieję poflirtowania z najpiękniejszymi kobietami, są od wyboru wykluczeni. Przy wyborze mężczyzn nie odgrywa żadnej roli wiek; mogą to być nawet 60-letni starcy, byleby byli piękni. Koniec pochodu tworzyć będą młode matki z dziećmi na ręku albo w wózkach. Oczywiście pochód — prócz policyi — otwierać będą orkiestry.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·36 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza z Zakopanego przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepl Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

22

A jeśli pan na toalecie znajdzie grzebień, w którym tkwi kilka złocistych włosów, to pan nie będzie chyba wierzył na ślepo pokojówce, że to co, ona mówi o tem, na pewno wie i nie będziesz pan potem twierdził, że właścicielka toalety miała włosy czarne.

ROZDZIAŁ VII.

Tajemnica gabinetu pana Blaka.

— Pan Blak jest właśnie przy obiedzie; jeśli jednak panowie obstajecie przy tem, że się musicie koniecznie z nim widzieć, to ja mu to powiem.

— Ależ nie, nie! — odparł Gryce — nie potrzeba. Proszę nas zaprowadzic do jakiegokolwiek pokoju, gdziebyśmy nikomu nie przeszkadzali, a my tam zaczekamy na pana Blaka.

W kilka minut później zjawił się pan Blak.

— Przyśliście panowie tym razem w niestosownej trochę porze — zagadnął nas, rzucając pobieżnie okiem na wizytówkę pana Gryce. Czego sobie panowie w końcu życzą? — Zdaje mi się, że ja panów już raz gdzieś widziałem — rzekł uprzejmie.

Pan Gryce skłonił się i odparł z tym swoim ledwie widocznym uśmiechem:

— Tak jest, miałem zaszczyt mówić już z panem w tym domu.

Teraz dopiero zabłysło w jego oczach coś, jakby wspomnienie.

— Tak, tak rzucił niedbale — przypominam sobie. Panowie zajęliście się tą szwaczką, która przed więcej jak tygodniem uciekła z mojego domu. Może ją już znaleziono?

Mówiąc to nie zdradzał najmniejszego śladu zakłopotania się, a nawet ciekawości.

— Zdaje nam się, że dziewczyna ta została znalezioną — odparł pan Gryce — czasami i rzeka wydaje swoich trupów, panie Blak!

Napozór wzruszony zupełnie naturalnie, odparł Blak:

— Rzeczywiście! Chciałeś pan przez to powiedzieć, że dziewczyna się utopiła? W takim razie serdecznie mi żal. Co mogło skłonić biedaczkę do tak rozpaczliwego czynu?!

Pan Gryce stanął teraz tuż przy panu Blaku i rzekł:

— Tego właśnie chcielibyśmy się od pana dowiedzieć.

Chociaż Gryce wypowiedział te słowa zbyt szybko, to jednak wypowiedział je z tą uprzejmością i powagą, jakiej wymagała osobistość pana Blaka.

— Pan mówiłeś z dziewczyną dzień przed jej śmiercią, pan więc powinieneś wiedzieć, co jej na sercu leżało.

— Panie — przytem pan Blak spojrzał na bilet wizytowy Grycego i mówił dopiero dalej — Panie Gryce, pan wybaczy, jednakże ja sobie przypominam, że panu już powiedziałem, iż ja o tej dziewczynie nie będę panu mógł dać żadnych wyjaśnień. Ja nawet nie wiedziałem że taka osoba znajduje się w moim domu, więc szkoda wszelkich pańskich pytań!

Gryce skłonił się.

— Ja nie mówię, że pan mówiłeś z tą dziewczyną tutaj w domu, ale przypominam sobie, że taki wypadek miał miejsce na rogu Broon Street, a to nawet nie było tak dawno. Że tam pan z tą dziewczyną mówiłeś, temu chyba nie będziesz pan zaprzeczał.

Pan Blak zaczerwienił się.

— A więc każdy mój krok był śledzony? — zapytał, blednąc i zaciskając pięści.

— Tak być musiało! — odparł pan Gryce.

Blak, naruszony przezeń na honorze, wpatrzył się weń szeroko otwartemi oczyma.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.